

# Ambasadorzy wolnej Polski

Krzysztof Gottesman

Polacy, jak mało który naród, znaczną część swojej historii przeżyli na emigracji. Wyjeżdżali i za chlebem, i bić się „za wolność waszą i naszą”, i w obawie przed represjami ze strony swoich i obcych – sprawujących władzę nad Wisłą. Przypominali innym o Polsce i poszukiwali osobistego szczęścia, miłości.

**W** ostatnim spisie powszechnym, przeprowadzonym w Anglii i Walii w 2011 roku, do polskości przyznało się blisko 600 tys. osób. W rzeczywistości jest ich więcej. Sześćdziesiąt lat wcześniej, po wielkiej wojennej zawierusze, zmianie granic i wędrownie setek tysięcy ludzi, w całej Wielkiej Brytanii mieszkało ok. 150 tys. naszych rodaków. Tak jak wtedy, i dziś łączą ich z krajem rozmaite więzy. Tych więzów są dziesiątki, choć jakże się od siebie różnią! Powoli w przeszłość odchodzi pojęcie „emigracja”, częściej należy mówić o „Polonii”, a jeszcze częściej po prostu o Polakach mieszkających poza Polską.

Przez pół wieku braku suwerenności Polski to właśnie emigracja starała się pełnić rolę reprezentanta wolnej Rzeczypospolitej. Różnie to w kolejnych latach wyglądało. Ale był rząd na wychodźstwie, był prezydent. Z czasem ich waga polityczna wobec świata i kraju malała. Jednak fakt, że 22 grudnia 1990 roku na Zamku Królewskim w Warszawie prezydent Ryszard Kaczorowski mógł przekazać insygnia prezydenckie wybranemu w wolnych wyborach Lechowi Wałęsie, miał znaczenie i polityczne, i symboliczne.

Niezaprzeczalne są zasługi emigracji w tworzeniu pamięci historycznej, utrzymywaniu intelektualnego kontaktu z wolnym światem Zachodu oraz w obronie przed kłamstwem ideologii i propagandy komunistycznej. Potrafiła też emigracja podtrzymywać polskość wśród dziesiątków tysięcy uchodźców.

238-246 King Street, London W6. Niezbyt ładny z zewnątrz, niewysoki, betonowy budynek. Polski Ośro-

dek Społeczno-Kulturalny. Od blisko czterdziestu lat jest sercem polskości w Wielkiej Brytanii i nie tylko. Gdy był otwierany w roku 1974, znalazły w nim swoje miejsce najważniejsze polskie instytucje emigracyjne: Zjednoczenie Polskie, Instytut Józefa Piłsudskiego, Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Również biblioteka, księgarnia, bar i restauracja, teatr. Po kilkudziesięciu latach rozproszenia polskiej emigracji udało się stworzyć kulturalno-społeczne centrum, bo instytucje polityczne najczęściej pozostawały pod starymi adresami. Dziś POSK żyje zupełnie innym życiem. Polityka rzadziej tu zagląda, dominują codzienne zabieganie i staranie o lepszą przyszłość.

Setki studentów, którzy tak jak ja przyjeżdżali w połowie lat siedemdziesiątych na saksy do Londynu, wcześniej czy później, w wolnej chwili, po znalezieniu pracy i mieszkania, kierowało się właśnie na King Street w zachodniej dzielnicy Londynu – Hammersmith. Do biblioteki. Często po raz pierwszy braliśmy do rąk paryską „Kulturę”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Wiadomości” i inne wydawnictwa emigracyjne. Tu czytaliśmy Marka Hłaskę, Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza, Józefa Mackiewicza, również Władysława Konopczyńskiego, Oskara Haleckiego. Mogliśmy poznać zakazane i niewydawane w Polsce dzieła światowej humanistyki. Tu wielu z nas odkrywało prawdę o Katyniu i wywózkach na Syberię, kulisy walki na szczytach komunistycznej władzy.

Na kilka dni przed powrotem do Polski wizyta w bibliotece była szczególnie.

Każdy student mógł wybrać kilka książek, które dostawał za darmo. Do dziś na mojej półce stoją przemycone m.in. *Moje wspomnienia* Wacława Solskiego czy *Nowa klasa* Milovana Đilasa. Bez trudu odnalazłem w *Cmentarzach* Marka Hłaski zakończenie, które kilkadziesiąt lat temu zrobiło na mnie ogromne wrażenie: „Nie ma już domów – rzekł po chwili Franciszek. – Są tylko cmentarze... Więc wszyscy kłamali, to jednak zabawne. I wy, i mój sekretarz, i Jerzy. Ale teraz to już nie ma znaczenia: prawda okazała się głupsza, niż przypuszczałem”.

Marian Hemar – 41. rocznica jego śmierci minęła 11 lutego – legenda kabaretów międzywojennej Warszawy, autor dziesiątek śpiewanych do dziś piosenek, między innymi *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, *Nikt tylko ty*, *Upić się warto*, po wojnie osiadł w Londynie. Był jednym z najbardziej nieprzejednanych. Po śmierci Juliana Tuwima, w przeszłości swojego wielkiego przyjaciela, napisał pełne gorczy słowa: „Kłamstwo zemściło się na nim, jak się zawsze mści na poetach. Julian Tuwim umarł w chwili, kiedy wstąpił na statek wiozący go na Bierutową służbę”. Ale dodawał: „Na szczęście pamięć potomności jest zarazem krótka i długa. Krótka – gdy chodzi o człowieka. Długa – gdy idzie o jego dzieło”. Bo, jak pisał kilka lat później, „nie widzę innego celu pisania, jeno dotarcie do czytelnika, słuchacza i widza w Kraju”.

Na szczęście, dzięki emigracji i zbudowanym przez nią instytucjom, docierał. Jest obecny również dziś. 🍷

Krzysztof Gottesman – dziennikarz i publicysta, pracownik Wydziału Komunikacji Społecznej IPN